Rok XII. Nowy Sącz, dnia 1. lutego 1905. Nr 4.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hal.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Klerykałom i stańczykom do wiadomości.

§. 1. „Związek chłopski“ jest gazetą na wskróś chłopską, polską i katolicką musi więc stać na straży interesów chłopskiego stanu polskiego i wiary katolickiej. Żadną miarą nie może służyć zachciankom ani socyalistów, ani demokratów, ani żydów, ani niemców, ani klerykałów, ani stańczyków, ale tylko obronie polskich chłopów i katolików!

§. 2. „Związek chłopski“ jest gazetą niezawisłą i od nikogo nie zależną, bo utrzymuje się wyłącznie z funduszów chłopskich. Jako pismo niezawisłe musi być „Związek chłopski“ sprawiedliwym. Sprawiedliwość wymaga, ażeby „Związek chłopski“, wytykając wady i przywary społeczne innych stanów i partyi politycznych, wytknął je także klerykałom i stańczykom. Wyjątków robić mu nie wolno!

§. 3. Wytykając błędy klerykałom i stańczykom, nie zawsze „Związek chłopski“ ma na myśli duchowieństwo katolickie i szlachtę polską. „Związek chłopski“ tak samo jak i jego Czytelnicy dobrze o tem wiedzą, że klerykałami są nie tylko księża, ale i osoby świeckie, — nie tylko Polacy ale także i żydzi — nie tylko mieszczanie, ale i wieśniacy — nie tylko uczeni, ale i prostaczkowie. Tak samo ma się rzecz i ze stańczykami. I stańczyków znajdziesz wszędzie, w każdym stanie i zawodzie. Są między księżmi, są między szlachtą, są między nauczycielstwem są między mieszczanami — nie brak ich nawet między chłopami. A zwykle tak się zdarza, że każdy klerykał jest równocześnie i stańczykiem.

Ogólną cechą tak klerykała jak i stańczyka jest miłość własna, brak miłości Boga i Ojczyzny, osiągnięcie władzy za wszelką cenę — w środkach nie przebiera: dziś będzie się łasił i lizał jak przewrotny lis, jutro będzie kąsał i targał... W jego rękach niczem los jednostki, rodziny, ludu narodu? Klerykał i stańczyk dla dogodzenia własnemu egoizmowi gotów zdradzić Boga i Ojczyznę — religię i naród. „Związek chłopski“ jako pismo szczere katolickie, chłopskie i polskie ma obowiązek święty przestrzedz przed nimi chrześcian katolików, chłopów i Polaków.

§. 4. „Związek chłopski“ nie szerzy waśni i niezgody między stanami, ale wszystkim stanom wytyka wady i przywary społeczne. „Związek chłopski“ pragnie, aby te stany były fizycznie silnie i moralnie zdrowe. „Związek chłopski“ pracuje nad tem, aby nie tylko niższe stany ale i najwyższe pragnęły dobra ludu i narodu, a nie swego własnego wywyższenia!

§. 5. „Związek chłopski“ w pracy swojej cywilizacyjnej nie lęka się żadnych pogróżek i prześladowań ze strony jego wrogów. *Po jego stronie Bóg, naród i lud.*

„Jeźli Bóg z nami, któż przeciwko nam?“

Na cześć 1863 r.

Bracia Chłopi! Czcić i obchodzić nasze narodowe pamiątki jest naszym najświętszym obowiązkiem. W nich jedni wskrzeszają w sobie ożywczy ogień — drudzy zapał. To też wszędzie gdzie nam to czynić wolno, święci się uroczyście pamiątkę 1863 r., kiedy to królestwo zwane „kongresowem“, wobec gwałtu zmuszone było pokazać, że ma w sobie poczucie mocy i otuchę do podjęcia walki nawet nierównej z kolosem północy który w miarę rozwoju siły narodowej i odradzania się społeczeństwa polskiego jako mocarstwo zaborcze ścieśniał pęta i groził zagładą Polaków.

Więc młodzież pierwsza, o której istnienie chodziło, bo ją miano z 15. na 16. stycznia 1863, w Warszawie w nocy, a na prowincyi z 24. na 25. pozwać w szeregi moskiewskie w liczbie 28·000 zerwała się i poszła nie wyćwiczona, nie uzbrojona w krwawy tan; walczyła z męstwem, które podziw nietylko współczesnych, ale nawet podziw Europy wzbudziło. I śpiewano:

„Gdzie najgęstszy bój powiewał,
Z piersi naszych stworzon wał,
Pocałunkiem jemu strzał!
Ty nam święta żyj na wieków wiek,
Od mórz dawnych, aż do dawnych rzek!

A że wielkiej przemocy zbrojnej uległa, to uległa z chwałą z aureolą męczeństwa, które wielki wydało plon, bo uświadomiło o swej sile siermiężnej lud; bo mu wywalczyło zniesienie pańszczyzny. Powstania tego nie pokonał wróg, lecz brak masy ludu narodowo-duchowo rozbudzonego.

I tu dowodnie widzimy, że tylko przez *oświatę* dojdziemy do *wolności*. Nie przez układy jakichś ugodawców, nie przez płaszczenie się dojdziemy do swoich praw ale przez godne wystąpienie z należnych i przysługujących nam przyrzeczeń korzystać! Bo dziś nawet butny i brutalny prusak nadrabiający miną przychodzi do tego przekonania, że nie jest niemożebnem stworzyć Polskę niepodległą w dawnych granicach, kiedy z taką zjadliwością i zaciekłością rzuca się na wykup naszej ziemi, na naszą prześliczną, ukochaną mowę polską, wyrzucają ze szkół, z ognisk rodziny; każe i zniewala ojca i matkę mówić do swych dzieci mową barbarzyńską; a gdy jego rozkazów nie spełniają, katuje nasze dzieci mści się na rodzicach. To są skutki roboty nie powołanych dyplomatów polskich, których naród na swoje ciężkie utrapienie dostał w spadku po „złych sługach". Rzeczy pospolitej polskiej!

Lecz miejmy nadzieję, że suchy pień targowiecki nie wyda pędów i nie zazieleni się po dawnemu. I mimo strasznych przebytych klęsk, zniewag, upokorzeń, męczeństwa z łaski konszachtów tych samozwańczych opiekunów, którzy każdej chwili gotowi zawrzeć ugodę nawet z rządem, co krzyżem cierpień ciemięstwa, ucisku narodowego, gwałtem bezprawia zaznacza swe drogi pochodu dzisiejszego, a szydzi i urąga w cyniczny sposób (jak nie dawno w Wilnie pod pomnikiem najochydniejszej potwory moralnej) nawet z nich samych, których objawy patalogiczne są wynikiem ich wychowania kosmopolitycznego, uważających Polskę za rozdartą mgławicę, która nie zdolna uformować ciała politycznego z własnem ogniskiem i ruchem postępowym — i chociaż ta ich szkoła zasiała niewiarę w żywotne siły narodu, a zdolność walki o byt i zachowanie samoistności przez podsuwanie haseł obcej pomocy, ile razy Polska sprawa staje się przedmiotem politycznej dyskusyi, odciąga naród od skupienia sił ku wywalczeniu lepszej przyszłości, to jednak teraz, kiedy synowie z ludu oświatą doszli do przekonania, że dźwignią rozwoju narodowego i ekonomicznego jest kształcenie cnót obywatelskich, potęgowanie myśli i uczucia patryotycznego, pomaganie samemu sobie pracą wytrwałą, zajmowanie z godnością każdego stanowiska, zaważymy na szali politycznej, że się wrogowie nasi z nami liczyć będą musieli.

Bo przewodnią ideą naszą narodową maluje praca nad uświadomieniem ludu w każdym kierunku tego ludu, co zdrowy i nie znikczemniony jost najsilniejszą podstawą narodu, a najliczniejszą, bo dwudziestomilionową masą, do zgniecenia ucisku przemocy. Musimy mu jednak wskazać pewne sztuki przebycia; bo jak wartka rzeka której łożysko musi być utrwalone, bieg wytknięty, przyczynia się do potęgi i wzrostu roli, którędy płynie a niszczy i pochłania plony, gdy jest w zaniedbaniu; tak lud nieoświecony więcej szkody jak pożytku sobie i drugim przynosi.

I Racławice nie byłyby tak sławne, gdyby nie ludu włościańskiego miłość była postawiła na czele Bartosza Głowackiego i Stacha Świstackiego. To też proroczo powiedział nasz wielki wzniosły bohater Kościuszko: najpierwej wy wieśniacy, polski ludu rolny!

Więc potrzeba ten lud oświecać, — tym ludem kierować

I nigdy może nie wystąpiły na jaw tak potężne, tak olbrzymie skutki zdobyczy myśli ludzkich, tak wyraźnie z równoczesnem rozpościeraniem się tych zdobyczy na szerokie, najszersze warstwy ludności jak w wieku obecnym! Nigdy tak kolosalny przyrost sił nie czerpało społeczeństwo i państwo, jak kiedy nowe warstwy społeczeństwa stanęły na wierzchu życia, jak widzimy w oświeconych państwach, przejmując zdobycze ludzkiej myśli, by do dalszego pochodu naprzód i wyżej, wniosły całą swoją niezużytą jeszcze świeżą siłę.

Ten okres potężnienia wszystkiego otacza nas i daje gotową do ręki broń zdobywczą pracą odzyskania niezależności i pobicia wielkiego pogromu dziejowego, do czego mamy stanąć jak jeden mąż z całą energią, ofiarnością przekonaniem, że jak pokolenia przed nami jedno po drugiem z raną w piersi z bólem w sercu kładły się w grób i ofiarą krwi serdecznej i bólem serdecznym okupywali zachowanie *narodowej idei* — tak my, tak pokolenie nasze dzisiejsze cały ogrom wysiłków i ofiar musi włożyć w pracę, której owoców samo zbierać nie będzie, ale zbierać będą nasze dzieci, nasze wnuki tak, jak zbierają owoce z drzew, które naddziady szczepiły.

Bo dzieło odrodzenia tylko ofiarą się urzeczywistuia bo i świat wydan na zatracenie, ofiarą Boga — Człowieka, Chrystusa Pana został okupionym, zbawionym. A w ofierze naszej ma być nietylko praca, ale nawet i przesąd uprzedzenie i niechęć i życie i mienie złożone na ołtarzu Ojczyzny kochanej!

Więc najpierw mamy złożyć na tym ofiarnym ołtarzu Ojczyzny krzywdę wykonaną na ludzie przez pozbawienie go możności czerpania wiedzy z skarbnicy nauki. Bo ileż to szkół jest jeszcze obecnie zamkniętych dla braku nauczycieli, co w tym stanie są po prostu skazani na głód i nędzę; a ileż to wsi gdzie wcale szkoły nie ma! Zatem, kto pragnie siły narodowej musi żądać wynagrodzenia tej krzywdy, musi żądać przyspieszenia dzieła oświaty.

Kto głosi hasło sprawiedliwości społecznej ten musi dążyć i żądać usunięcia tej klęski w tej krzywdzie, a kraj nie poskąpi z ofiarną daniną i da ją, ale są tacy, którzy tą daninę na inne cele użyli.

A myśmy powinni mierzyć siły na zamiar, nie zamiar według sił, bo wykonanie tak szczytnego zamiaru i dzieła siłę jego potęguje. I kto chce być światłem ludu sam musi być pochodnią; bo od świeczki światła nie ma, by ilości przyświecało. Za oświatą pójdzie rozwój ekonomiczny; za rozwojem ekonomicznym dobrobyt, a gdzie ten jest tam jest siła — tam potęga — tam wielkość!

Więc wszędzie i zawsze na pierwszem miejscu stoi *oświata*, a ta dopiero rozlewa dobroczynne skutki w okół siebie jest ubłogosławieniem każdej jednostki. I cześć tym, co złożyli swe życie w ofierze na ołtarzu odrodzenia Ojczyzny, bo nam wskazali jaka nam przystoi dziś broń.

By zatem ta uroczystość uczczenia pamięci poległych w 1863 r. nie skończyła się dźwiękiem słów utrwalmy ją czynem urzeczywistnijmy ofiarnością, składając na wzniosły cel, na co kogo stać, na szkołę ludową na kresach tj. tam gdzie najbardziej czyha wróg na wynarodowienie naszych polskich dzieci, by z tej szkoły szerokie warstwy ludowe czerpały siłę, wzrost, wiedzę i religijność która jest podstawą bytu i odrodzenia Polski, naszej najdroższej Ojczyzny!

Wasza siostra mieszczanka z Wieliczki.

O cnotach i zaletach chłopskich.

(Ciąg dalszy.)

Chłop nasz jest litościwy — lituje się nad biednym i nieszczęśliwym; współczuje z sierotami i ociera łzy biednym wdowom.

W mieście jeżeli kto umrze, gromadzą się liczne tłumy więcej z ciekawości, by widzieć pogrzeb: piękną trumnę metalową, dużo wieńców, wspaniały karawan, księży i muzykę. Idą gadają, śmieją się, robią różne uwagi o umarłym i jego rodzinie — poprostu bawią się wszyscy z okazyi pogrzebowej. Jakże odmienny jest pogrzeb na wsi, kiedy chowają biednego chłopa. Wszyscy idą pieszo czy deszcz czy pogoda i to nie parę kroków, ale nieraz milę i więcej, by tylko okazać litość i współczucie nieszczęśliwej familii i nieboszczykowi oddać ostatnią przysługę. Po drodze nic nie mówią, ale z posępną twarzą, nawpół z płaczem śpiewając żałosne pieśni za dusze zmarłych, kroczą poważnie za trumną i pocieszają osierocone dziatki i ich matkę. A na cmentarzu kiedy umarłego spuszczają do grobu, nie ma nikogo we wsi, żeby głośno nie zapłakał! Wtedy każdy w obecnych radby pozostałe sieroty do siebie przytulić, chociaż już swoich własnych dzieci ma dosyć sporo w chałupie: „No dy matka weźwa je na jakiś cas do siebie — przecie nom miejsca nie wysiedzo, ani nos nie objedzo! Bo cóż te biedoki pocno sobie w domu same, bez łojca? Matka se niedo rady z wszyćkiemi!“ „A no weźwa, przynomni pókil nie łottęśnio za rodzicem...“ I wzieni 2 sierotki do siebie, nie bacząc, że chałupka nie wielka, a w niej aż dziesięcioro osób. Czy w mieście zdecydowałby się kto tak prędko na udzielenie przytułku biednym sierotom w swoim domu jak decyduje się chłop na wsi!

Z roku na rok idzie do miasta tyle młodzieży, biednej, aby się kształcić i jakże się tam nią opiekuje inteligencya miejska? Jeżeli uczeń ze wsi jest zdolny i pracowity, to łatwo znajdzie pomoc, bo sobie na nią ciężko zapracuje, ucząc pańskich nygusów — ale niech pojawi się w mieście uczeń mniej zdolny albo nie śmiały i honorliwy, to zginie, przepadnie i nikt mu pomocy nie udzieli — nikt się nim nie zajmie!

O ileż wyżej pod tym względem stoi nasz chłopek od chytrego i po większej części nie czułego mieszczanina? Przyjdzie na rynek z nabiałem, albo z owocami i widzi przed sobą biedną mieszczkę chętnie się zgodzi i sprzeda jej taniej, jak komu innemu „bo łona tyz bidno staruska“ i jeszcze za nią do domu odniesie. A gdy mu owa mieszczka zacznie opowiadać, jak ona niegdyś była bogatą, miała dwór swój, a teraz żyje w ostatniej nędzy — to się biedny chłopina tak rozczuli, żeby jej wszystko oddał za darmo a nawetby jej jeszcze więcej z domu przyniósł. Tak jest czuły na cudzą biedę i nędzę, przyczem wcale nie wchodzi w przyczyny tej nędzy. Nie pyta, że ktoś był bogaty a obecnie jest biedny i majątek swój niebacznie roztrwonił. On lituje się nad niedolą biednego.

To swoje miłosierdzie i litowanie się nad drugim, nieraz przyjdzie chłopu opłacić bardzo ciężko. Trafi się bardzo często, że przyjmie w dom swój biednego włóczęgę da mu przytułek na czas dłuższy, a ten go okradnie, zniszczy i cichaczem wyniesie się ze wsi. A ile jest wypadków, że niewdzięczny sługa, okradłszy w porządku swego gospodarza i narobiwszy mu dużo szkody w gospodarstwie jeszcze go potem skarży i po sądach włóczy za jakieś urojone pretensye!

W jednym domu służył parobek dosyć długo i wcale nie należał do wiernej i wzorowej czeladzi, bo parę razy wychwytała go gospodyni, jak kradł zboże i wynosił żydom. Mimo to nie napędzili go gospodarz i gospodyni, bo był sierotą bez ojca i matki. Nie koniec na tem — przyjęli go za swego i kiedy wysłużył przy wojsku oddali mu córkę najstarszą za żonę i kawałek gruntu. Ten łajdak zmarnował grunt, a córkę zbił i odesłał z dzieckiem ro-

dzicom, sam pojechawszy w świat za lekkim chlebem. Wrócił po roku i ci go znowu na nowo przyjęli do siebie. Litowali się nad nim bo łon bidny.

Tak lituje się chłop nasz nad sługą — lituje się nad dziadem, cyganem, włóczęgą. Lituje się nad żydem i daje mu we wsi przytułek. Ten żyd potem oszukuje go okrada, buntuje mu służbę, dzieci, rozpija wszystkich we wsi, włóczy po sądach, licytuje, wyrzuca z ich własnych gospodarstw, a on mimo to ma do niego serce i powiada nieraz: „Niech ta biedne żydzisko zarobi bo łon bidny, mo dużo dzieci i tylko te jedne karczme“.

Nie brak oświaty — nie brak znajomości podłości żydowskiej pozwala cierpieć żyda chłopom we wsi, ale ich dobre i litościwe serce — prawdziwie katolickie nakazujące im nawet litować się nad niewdzięcznym Samarytaninem. Żyd o tem wie — i dlatego z tej litości chłopa uczciwego korzysta w całej pełni i zdziera z niego skórę. Chłop rozczula się nad cierpiącem zwierzęciem jak koniem, krową, psem a cóż dopiero nad człowiekiem, choćby nawet żydem, tembardziej, że ten żyd umie się przed nim ułożyć, przedstawić nieszczęśliwym, umie sobie tego chłopa ująć, przyciągnąć ku sobie. Chłop się nad nim lituje i pielęgnuje go jak tę żmiję na swoim kożuchu!

Kiedy powstał we Lwowie bank kredytowy włościański, rozbiegło się po Galicyi mnóstwo agentów tego banku. Ci przyszli na wieś jako ubodzy wędrowni walczący w r. 1863. Pamiętam jak dziś, przybył i do mego ojca jeden z takich ubogich „powstańców“ wędrownych. Siedział całymi dniami w naszym domu i wyjadał co najlepsze kaczki, gąski i kurczęta, bo tyz to bidok biuł sie za Polske... Opowiadał mnóstwo ciekawych rzeczy o powstaniu i powstańcach, jacy oni to dobrzy, a dla chłopów jacy życzliwi! Oni założyli „Bank kredytowy włościański“ we Lwowie i pieniędzy pożyczają prawie bez procentów.

Mój ojciec słuchał także jego opowiadań z ciekawością i ani się spodział jak go ubogi powstaniec wędrowny zręcznie obsaczył obietnicami, zachętami, apelowaniem do jego wspaniałomyślności, szlachetności, uczciwości i litości, by popierał świeżą powstałą instytucyę — że ten niebaczny dał się nakłonić do zaciągnięcia pożyczki w owym banku i podpisania skryptu dłużnego na 1200 złr. celem poparcia instytucyi patryotycznej. Dostał 1000 złr. na rękę, a 200 złr. zatrzymano mu tytułem „kaucyi“!

Nagle biedny powstaniec wędrowny zniknął jak kamfora, pozostawiając na naszym majątku niepotrzebny dług. Ten dług spłacał ojciec blisko 20 lat w półrocznych ratach: kapitał, procent i zwłokę. Zapłacił blisko 5000 złr. i jeszcze nie było końca, aż dopiero sprawę zakończyłem ja sam objąwszy gospodarstwo po ojcu zupełnie spustoszałe i obdłużone. Zapłaciłem blisko 300 złr. do tego, co ojciec zapłacił i darowałem kaucyę — dopiero zmazałem dług i oczyściłem częściowo hipotekę, naturalnie wynoszącą tylko $^1/_4$ swojej pierwotnej objętości.

Tak odwdzięczył się memu ojcu ów biedny powstaniec wędrowny za jego litowanie się nad jego dolą i udzielanie mu pomocy, schronienia, odzienia i pożywienia. Takiej również doznał wdzięczności od instytucyi, której udzielił swojego poparcia! Podobnych przykładów dałoby się przytoczyć na setki, gdzie chłop przez swoje miłosierdzie nad biednymi, został grubo oszukany, a nawet swoją litość przypłacił utratą swojego majątku.

Nawet agitatorzy polityczni wyzyskują miłosierdzie chłopa do swoich celów. Byłem na kilku zgromadzeniach wyborczych gdzie kandydaci na posłów apelowali do litości i miłosierdzia wyborców chłopów. Jeden prosił i zaklinał wyborców, że jest biedny i bez posady — żeby się też nad nim zlitowali i pomogli mu za pomocą poselstwa uzyskać stałą posadę. Drugi przez litość chłopów chciał wejść do Wydziału krajowego. Litościwe chłopy dały się nakłonić błaganiami swoich kandydatów i porobili ich posłami, aby im pomódz do stałej posady... Z czasem jednak żałowali tego mocno...

Myślałby niejeden na podstawie moich wywodów, że miłosierdzie chłopskie i litowanie się chłopa nad biednymi jest chłopu niepotrzebne, bo go po największej części naraża na bardzo ciężkie straty, niewdzięczność ludzką i liczne zawody, że jest raczej jego wadą, aniżeli cnotą i zaletą. Tak myśleć nie powinniśmy, bo chociaż chłopi z powodu swojej litości i miłosierdzia mają dużo przykrości w życiu, to niech pamiętają o tem, że właśnie ta ich wzajemna pomoc i litowanie się nad drugimi sprawia, że nam chłopom na wsi daleko jest życie przyjemniejsze i znośniejsze mimo wielkiej biedy, jaką cierpimy aniżeli bogatym panom w mieście, którzy litości nad biednym nie mają. (C. d. n.)

Marcin Snop.

Znaczenie talmudu w życiu żydów.

(Dokończenie.)

O tem warunkowem wybraństwie narodu żydowskiego, talmdu już nic nie wie. Według niego, jest każdy żyd bez względu na jego wartość osobistą, umiłowanem dzieckiem Jehowy, jest tak nietykalny, tak święty, że ktoby go spoliczkował, popełniłby straszną zbrodnię. W talmudzie nie karze już Jehowa „swoich dzieci“, lecz płacze nad zburzeniem Jerozolimy, rycząc często w nocy niby lew: „biada mi, żem pozwolił zburzyć mój dom i uprowadzić dzieci moje“. Opłakując nieszczęsny los żydów, „roni Pan Panów codziennie dwie wielkie łzy, które spadają do morza z takim łoskotem, iż ziemia drży w posadach i w ten sposób powstają trzęsienia ziemi“.

Do tego stopnia są rabini przejęci wysokiem przeznaczeniem Judy, że nawet w jego ostatecznem rozbiciu widzą tylko posłannictwo. Rabi Eleazar twierdzi: „jako rolnik rozrzuca nasienie po całem polu, aby wydało dobry owoc, tak rozprószył nas Bóg po całym świecie, abyśmy wszędzie jego prawdę głosili“.

A rabi Oszia mówi: „nie za karę odebrał Jehowa

Judzie jego ziemię, oddając mu na własność cały świat lecz dlatego, aby cały świat nawrócił".

Można zrozumieć, a nawet uszanować patryotyzm nieszczęśliwego narodu. ale z drugiej strony trudno się dziwić innym ludom, że im się sztuczne „wybrańswo", sztuczne posłannictwo Judy nie mogło podobać. Bo nie mogła się podobać narodom potężnym, panującym, arogancya włóczęgów, którzy, korzystając z gościnności, dziękowali za tę gościnność pogardą i nienawiścią.

Pokornie, chyłkiem, wsuwali się żydzi do jakiegokraju, z chwilą jednak, gdy zbogaciwszy się, uczuli pod sobą grunt pewny, drwiąc ze wszystkiego, co się nie zgadzało z ich pojęciami, urągali chrześcijaństwu, jego dogmatom i obrzędom.

Naturalnym skutkiem sztucznego „wybrańśtwa" żydów jest pycha w stosunku do innowierców, owa pycha, która weszła w krew całego narodu w formie najnieprzyjemniejszej, bo w formie nieznośnej arogancyi. Zdawałoby się, że czasy nowsze, które oderwały od talmudu przeszło milion żydów cywilizowanych, osłabiły owe „wybrańśtwo". Lecz tradycya setek pokoleń jest zbyt silna, by ją świeża kultura dwóch, trzech pokoleń mogła wyrwać z korzeniem.

Rabin wrocławski prof. dr. Graetz, jeden z najuczeńszych żydów nowoczesnych, jest tak samo nieprzejednanym wrogiem innowierców, jak nimi byli pierwsi twórcy talmudu, wierzy tak samo w posłannictwo Judaizmu, jak Tanaimowie i Amoraimowie.

W swojej znanej „Historyi żydów" pieni się z gniewu na wpływ chrześciaństwa, które odrywa od Judy jednostki najzdolniejsze, kipi cały, gdy mówi o konwersyi Heinego i Börnego, a pociesza się tylko tem, że „Heine Börne szkodzili wszędzie sprawie wrogów". że wychrzcili się nie z przekonania, lecz jak „wojownicy", którzy przyjęli jedynie dlatego sztandar i zbroję przeciwnika, by go tem pewniej, tem skuteczniej ugodzić zniszczyć".

I nowocześni rabini, reformami już odcięci od talmudu, nie przestali wierzyć w posłannictwo Judy. Wszakże [illegible] tylko dlatego sionizm, gromadną emigracyę żydów z Europy, bo sionizm przerywa, psuje robotę dziejową". Żydzi powinni zdaniem ich, mieszkać dopóty pomiędzy innowiercami, dopóki nie nawrócą wszystkich do judaizmu, albowiem judaizm jest „jedyną wiarą prawdziwą"

Przeto grzeszą sioniści przeciw Jehowie, namawiając żydów do opuszczenia przeznaczonego im przez Niego dziejowego posterunku. Tak samo mniej więcej marzył Mojżesz Mendelsohn, „ojciec żydów postępowych, aczkolwiek był bardzo oświeconym" i „zasymilowanym".

Z pychy Judy w stosunku do innowierców wylęgła się z czasem nienawiść. Nic bowiem naturalniejszego nadto, że naród, który się uważa za dziecko umiłowane, wybrane od Boga musi wszystkie inne ludy lekceważyć, a gdy jest słabszym od nich, gdy od nich zależy — i nienawidzieć.

Bardzo starannie, z pełną świadomością podtrzymywali, podniecali patryoci żydowscy ten ogień wybrańśtwa i nienawiści. Talmud jeży się wskazówkami i sentencyami ziejącemi nienawiścią do wszystkiego, co nie pochodzi z Judy.

Oto próbki tej mądrości: „Wy jesteście ludźmi, reszta zaś narodów nie należy do rodu człowieczego". — „Nasienie nie żyda, jest jako nasienie zwierzęcia". — „Jestem człowiekiem, — przeto nie mogę się ożenić z bydlęciem" — miał rzec Ban Sira, gdy mu Nabuchodonozor chciał oddać własną córkę w małżeństwo. — „Kto się poddał obrzędowi obrzezania, a nie święci sabatu, ten nie może być nazwany człowiekiem". „Niewiasta żydowska nie powinna przebywać między innowiercami, o których wiadomo, że pełnią nieprawości. I mąż niech się strzeże towarzystwa innowierców".

„Poganka może żydówce pomódz tylko wtedy przy połogu, gdy się w mieszkaniu znajdują inne żydowki, gdyż w razie przeciwnym mogłaby poganka zabić nowonarodzone dziecię". — „Od innowierców bierze się lekarstwo tylko dla zwierząt, nigdy dla siebie".

Rabi Mei ostrzega prawowiernego żyda: „nie gól się w golarni innowiercy, bo mógłby ci uciąć szyję". — Majmonides uczy: „ścierwem jest każde mięso, ugotowane przez innowiercę, chociażby ten nie był bałwochwalcą".

Dopiero znając powyższe wskazówki talmudu, rozumie się, dlaczego żyd prawowierny omija starannie pokarmy, naczynia i suknie Chrześcianina, bo dotknięcie innowiercy plami wszystko, zanieczyszcza, zatruwa, a wybrane dzieci Jehowy są tak czyste, iż nie powinny się niczem plamić. Trochę zabawnie wygląda to dobre mniemanie żydów i ich czystości wobec ich przysłowiowego brudu, wobec ich niechlujstwa.

I rozumie się także ową jałową formalistykę, która otacza żyda żelazną obręczą. Talmud określił każdy ruch żyda, każdą jego czynność, uczy go ciągle, przepisuje, jak się ma zachować w różnych sytuacyach życia. Robili to tanaimowie w celach politycznych, w celu odcięcia go od innych innowierców, w celu utrzymania jego odrębności, ale o tem żyd prosty nie wie. Wie on tylko tyle że nie wolno mu jeść potraw innowiercy z jego kuchni, na jego naczyniach i to mu wystarcza.

Formalizm, obowiązujący żyda, może być zabawny, czasami śmieszny, ale nie jest ostatecznie szkodliwy. Bo cóż to może komu szkodzić, że żyd, niosąc do ust szklankę herbaty, piwa, kieliszek wódki, wina, nakrywa przedtem głowę czapką, że je potrawy swoje, ze swojej kuchni? Szkodliwym dla innowierców staje się talmud dopiero wtedy gdy ustanawia religijne zasady etyczne.

Gwiazda żydów średniowiecznych, Mojżesz Majmonides, komentując traktat „Aboda sara, mówi: „jeśli się w pewnym domu wśród tysiąca innowierców znajdzie jeden żyd, a ten dom się zawali, wtedy trzeba gruzy dla tego jednego żyda usunąć. Gdy się z całej liczby odłączy jeden człowiek, przechodząc do innego domu, który się także zapadnie, wówczas trzeba zwaliska uprzątnąć, bo ten jeden człowiek może być żydem. Lecz gdy się wszyscy z pewnego miejsca oddalą, przechodząc na inne, a tylko jeden człowiek zostanie w domu zawalonym, to nie potrzeba

robić poszukiwań w gruzach, bo trudno przypuścić, aby ten jeden nieostrożny miał być właśnie żydem".

Traktat Aboda sara uczy: gdy innowierca wpadnie do studni, w której się znajduje drabina, wtedy powinien żyd ową drabinę wydobyć, mówiąc: nasamprzód wejdę na dach, aby sprowadzić z niego moje dziecko, a dopiero potem oddam ją tobie.

Rabi Izak ostrzega: nie wolno wam litować się nad innowiercami. W księdze Jad Chazaka czytamy: zakazano wam litować się nad innowiercami.

Mojżesz Bar Majmon uczy: naszem pięćdziesiątem przykazaniem jest, abyśmy się nie litowali nad innowiercami. — „Nie godzi się nawet, aby żyd witał innowiercę

Że żydzi nie mogli kochać innowierców, którzy nałożyli na ich karki bolesne jarzmo, dziwić się nie można. Nie miłują także swoich prześladowców Chrześcianie, jakkolwiek im religia nakazuje miłość nieprzyjaciela. Z drugiej jednak strony nie można się także dziwić innowiercom, że płacili żydom taką samą monetą.

Żyd prawowierny, wychowany w zasadach talmudu, był i jest dotąd wrogiem całego otoczenia nieżydowskiego.

Rozmaitości.

„Czas" na usługach „gazety Niedzielnej". Nieprzychylni „Unii ludowej" opiekunowie i współpracownicy „gazety Niedzielnej", znanej obłudnicy klerykalnej, chcieliby tę „Unię" w jakikolwiek sposób rozbić, a nie wiedzą jak. W „gazecie Niedzielnej" wygadywać dalej na „Unię" nie wypada, bo gotowi na to oburzyć się wszyscy chłopi i „gazetę Niedzielną" kopnąć raz na zawsze jak kopnęli samą „Niedzielę" że aż biedaczka nie wstała. Więc cóż robią judasze? Wynajmują okienko w stańczykowskim „Czasie" i tamtędy plują na chłopów i ich „Unię ludową", podżegając ich równocześnie do dawnej kłótni i niezgody i strasząc ich przywódców wyborami.

Wytykają „Związkowi chłopskiemu" i jego stronnictwu, że niedawno zwalczał ludowców — a teraz się z nimi łączy i zarzucają mu z tego powodu polityczną niestałość. Ludowcom zaś przypominają różne chwile z tej walki między nimi, a związkowcami; jakto „Związek chłopski" pisał o programie ludowców — a jak Kramarczyk w Sejmie krytykował patryotyzm Bojki i że teraz ludowcy potrafili się pojednać ze związkowcami — Bojko z Kramarczykiem...

Żeby zaś jeszcze ks. Stojałowski nie chciał się do nich przyłączyć ze swoimi chłopami, przypominają mu, co o nim pisał nie dawno „Związek chłopski". Równocześnie nie zapominają umizgać się do niego, wychwalając jego artykuły w „Wieńcu i Pszczółce" skierowane przeciwko „Unii" i zestawiając je razem ze swymi drukowanymi w „gazecie Niedzielnej"... które zdaniem ich mają być bardzo mądre i politycznie doniosłe...

W końcu straszą innych stańczyków i klerykałów żeby się zdala trzymali od „Unii" i Związku chłopskiego bo ludowcy „Unię" zaczynają ciągnąć do żydów (!) i socyalistów (!).

Kramarczykowi się odgrażają, że go przy wyborach za „Unię" utracą, rzucając go na pastwę socyalistom, których coraz więcej zaczyna być w Bialskiem... że Potoczkowie są zbyt za daleko i przyjść na pomoc nie będą mu mogli — a ludowcy go opuszczą... Samej „Unii" i Związkowi chłopskiemu przepowiadają, że lud wiejski zniechęcony ostatnimi czasy do polityki chłopskiej — sam „Unię" rozbije... za przykładem ks. Wilczkiewicza i posła Zardeckiego, którzy zaraz po zawarciu „Unii" ze Związku chłopskiego wystąpili...

Prawda, że tego rodzaju postępowanie zwolenników „gazety Niedzielnej" jest za mało nazwać obłudnem. Ono jest wprost nie uczciwem! I ci ludzie mienią się być katolikami narodowymi! Gwałtem chcą rozbić świeżą zawiązaną „Unię".

Boli ich to, że chłopi zaczynają się między sobą porozumiewać i łączyć do wspólnej pracy nad dobrem ludu — i za wszelką cenę chcą temu przeszkodzić. Widzą że do „Unii ludowej" skłaniają się wszyscy najwybitniejsi przywódcy ludu i ich zwolennicy, chcieliby ich zatem na nowo poważnić między sobą — a nie mogąc tego zrobić w swoim organie ludowym, bojąc się przez to podkopać mu jego bytu wysługują się „Czasem", przywdziewając togę stańczykowską w przekonaniu, że podziałają przez to prędzej na Potoczków obu i Kramarczyka. Straszą ich rozbiciem Związku chłopskiego i wyborami...

I cóż oni myślą że Związek chłopski i jego posłowie im zawdzięczają swój byt polityczny! Znamy ich życzliwości aż nadto dobrze! Gdyby mogli toby Związek chłopski i jego posłów w łyżce wody utopili gdzie mogą to im zawsze szkodzili i szkodzą — a dziś niby z wielkiej troskliwości przestrzegają ich przed rozbiciem i upadkiem przy wyborach... Nie wiem, czy może być kto bardziej obłudnym i podstępnym wobec ludu wiejskiego i jego „Unii" jak zwolennicy „Czasu" i „gazety Niedzielnej". Widzą że perswazya chłopom nie pomoże, ażeby rozbić „Unię" więc dalejże szczuć jednych na drugich i lękliwszych ganić o niestałość, grozić im rozbiciem — wreszcie utrąceniem przy wyborach nawet przy pomocy socyalistów.

Boją się, by się ks. Stojałowski nie przyłączył do „Unii" i starają się go odwieść od zamiaru umizganiem się do niego i szczuciem na Związek chłopski.

A już wprost podłem jest podsuwanie Związkowi chłopskiemu tendencyi sojuszu z żydami! Nie wahają się bezczelni z pomyłki drukarskiej która zaraz została sprostowaną, ukuć aktu oskarżenia!

Na coś podobnego chyba szatan potrafiłby się zdobyć — ale nie ludzie i to jeszcze „chrześcianie katolicy"...

Adam Jastrząb.

Wieliczka. Najbliżej Rad szkolnych okręgowych i pod okiem inspektorów jest najwięcej analfabetów, pierwsze miejsce dzierży W i e l i c z k a, (drugie B o c h n i a p. R. ale komu tę winę przypisać, to wszystkim tylko insp.

Pallanowi nie, bo u niego są szczere chęci, paląca gorliwość mrówcza skrzętność godny wychowawca i pedagog wytrawny, ale on nie potrafi wszystkiego uczynić, bo jego głos wobec tylu innych mało zaważy w dobrej sprawie.

Dębas chłop.

Gospodarstwo domowe. O prowadzeniu gospodarstwa domowego u mieszczan pisze w „Głosie Narodu“ niejaka pani Jadwiga S. bardzo pożyteczne uwagi, których ostatnia brzmi następująco: Początek gospodarstwa domowego na tem opiera się, ażeby umieć robić zapasy. Gospodyni dobra powinna być jak owa mrówka, która znosi do spiżarki zapasy na czas mrozu, a tylko płoche koniki polne i motyle o zbiorach na zimę nie myślą, za to też nie jeden raz cierpią.

Ta uwaga może mieć dobre zastosowanie i u nas na wsi w gospodarce domowej. I u nas żebyśmy więcej myśleli o zapasach na zimę i bez potrzeby nie marnowali zboża i potrawy dla bydła to byśmy z pewnością mniej czuli niedostatek w razie ciężkich mrozów i na przednowku. Ale cóż kiedy jak z nami trochę lepiej, to nie myślimy o zimie i przednowku a jak przyjdą ciężkie mrozy i do nowego jeszcze daleko, to głodzimy siebie i gadzinę.

Ogólna bieda w kraju. W tym roku daje się bieda uczuć w całym kraju — nie tylko po wsiach, ale i po miastach. Wszędzie słychać narzekania na drożyznę. Powodem tego zeszłoroczna posucha — ale głównie wyzysk żydowski, który na każdej rzeczy a więc i na klęskach elementarnych chcą suto zarobić podnosząc ceny towarów do niebywałych granic. Np. żydzi mają ogromne zapasy mąki po swoich magazynach w Podgórzu, Tarnowie i t. p. a mimo to ciągle jeszcze drożą. To samo dzieje się z cukrem, naftą, opałem i innymi towarami z klęskami elementarnemi nie mającemi najmniejszego związku. I czasy się nigdy nie poprawią — drożyzna wcale nie zmaleje, dopóki handel towarami będzie w żydowskich rękach. Jedynym tedy środkiem na ogólną biedę w kraju jest odebranie żydom handlu i uregulowanie cen towarowych we wszystkich kierunkach.

Na święta Bożego Narodzenia odbywają się u nas rozmaite uroczystości familijne i towarzyskie jak n. p. „Gwiazdka“, „Drzewko“, „Wspólny opłatek“, „Jasełka“ i t. p. Są to uroczystości bardzo miłe, tylko trzeba żeby się odbywały czysto po polsku, prawdziwie po naszemu, a nie na sposób zagraniczny z domieszką żydowską którzy jak wszystko u nas tak i uroczystości nasze polskie potrafią splugawić zanieczyścić. W Tarnowie np. miały się odbyć „Jasełka“ w „sokole“ w sposób tak trywialny, że je aż publiczność wygwizdała. Ale się nie dziwimy, bo dobrze znamy „sokół“ tarnowski, w którym odbywają się na przemian przedstawienia żydowskie syonistyczne, chrześcijańsko-katolickie, odczyty na tle bezwyznaniowem i wieczorki patryotyczno-polskie... Tak samo w innej miejscowości miał wypaść wspólny opłatek w towarzystwie kilku żydów. Ale jedzą żydzi polskie święcone nawet w towarzystwie polskiego duchowieństwa czemu nie mają się łamać także polskim opłatkiem?... Na „Gwiazdkę“ i „Drzewko“ już nie potrzebują żydzi chodzić do Polaków, bo je już mają u „szebie“ w swoich domach a nawet biwajo u nich polscy panowie.. Piękne widoki na przyszłość!

Żydzi uciekając coraz bardziej ze wsi, parci naszemi „kółkami rolniczemi“ i kasami „Reifeijzenowskiemi“ pchają się do dworów i do miast. Już teraz mało gdzie uświadczysz we dworze ekonoma lub rządcę Polaka. Są przeważnie już sami żydzi. Gdzie ekonomem lub rządcą Polak, to dziedzicem jest tam żyd. I tak się pospólnie żydzi i stańczyki wspierają. Bo rzeczywiście polski szlachcic tylko z żydem potrafi obcować i żyć. Oni się jakoś łatwo potrafią ze sobą porozumieć i pogodzić. Widzimy to nawet w Sejmie, gdzie 4 żydków poprostu są rozrywani przez stańczyków i demokratów. Musi między nimi zachodzić wspólność krwi. Inaczej trudno sobie to wytłómaczyć. Żyd i stańczyk nie czują do siebie najmniejszej odrazy jak np. chłop i żyd. Chłop zadłuży się po uszy u żyda a zawsze na niego wściekły. Biłby go i plułby na niego, żeby nie żandarm i p. starosta... a szlachcic bardzo rad jak zobaczy żyda... Najlepszy dowód że królowie polscy mieli do żydów wielką słabość. Ten wzajemny stosunek jednych do drugich stańczyków do żydów musi mieć głębszą historyczną podstawę we wspólności pochodzenia. Tak samo jak wrodzona nienawiść do żyda i stańczyka u chłopa ma swoją historyczną podstawę w różnicy pochodzenia. Chłop to tubylec — słowianin, a żyd i stańczyk, to przybysze, kto wie czy nie ze wspólnej ojczyzny. Jednych i drugich chłop polski nazywa od najdawniejszych czasów „panami“, „ponami“, „punami“ („nas pan“, „nas pon“, „nas pun„). A kto to byli ci „punowie“ „ponowie“ w historyi starożytnej — my dobrze o tem wiemy, że byli to żydkowie z Palestyny, tylko nie Mojżeszowego wyznania! Trudnili się zaś handlem jak i dzisiaj. Do nas przybywali po bursztyn, sól, zboże, bydło, skórki z dzikich zwierząt a przynosili nam za to różne świecidełka szklanne i blaszane, które wyrabiali w Tyrze, Sydonie i t. p. miastach „punickich“ w Azyi. Wielu z nich potem u nas stale osiadło do spółki z Niemcami po dworach i po miastach, dając nam najstarszą szlachtę „punów“ czyli „panów“. Ten proces trwa od wieków na ziemiach polskich. I dzisiaj jesteśmy świadkami jak się panowie żydzi i stańczycy wzajemnie popierają i rodowo uzupełniają. Zresztą stańczycy się z tem nie tają, „punowie żydzi“ są ich spadkobiercami. Dziś dwory lasy a nawet herby i nazwiska stańczykowskie przechodzą zwolna na żydów, nowożytnych „punów“! I mają się tu nie lubieć?! Poczciwy Potoczek chciałby każdego szlachcica polskiego oderwać od żyda i myśli że to oderwanie się kiedyś nastąpić musi — a to daremne! Stańczyk i żyd to rodacy to lancmany. Zresztą przypatrz się na ich szabatowy strój: wielka czopa z jęża, czarny żupan, wysokie buty z cholewami no i broda. A co znaczy ich nos wypukły i czarne szczotkowate brwi nad oczami... Wszystko to wskazuje, że są sobie krewni i rozerwać się z kupy nie dadzą. *Bartek z Krzyszkowic.*

Wieliczka. Zawiązało się tu ostatniemi czasy Towarzystwo polskiej młodzieży akademickiej. Rozbudzenie

i popieranie między polską akademicką młodzieżą miejscową ruchu i życia umysłowego, utworzenie i utrzymanie ogniska życia towarzyskiego i koleżeńskiego, szerzenie oświaty, urządzanie uroczystych obchodów narodowych, zakładanie czytelń i bibliotek, urządzanie odczytów publicznych w mieście i okolicy, wspólne wycieczki, przedstawienia i zabawy oto cele i do nich zmierzające środki młodego towarzystwa. Czytelnicy Związku chłopskiego z Wieliczki i okolicy życzą młodemu Towarzystwu najlepszego powodzenia, a przedewszystkiem we własnej pracy nad sobą i swoją własną oświatą, żeby zamiast myśleć o wspólnych zabawach, wycieczkach i przedstawieniach teatralnych mogli należycie i z dobrym skutkiem pokończyć studya uniwersyteckie, pozdawać kolokwia i egzamina akademickie, by kiedyś mogli być sobie samym i społeczeństwu użyteczni... *Czytelnicy Związku chłopskiego z Wieliczki i okolicy.*

W latach klęsk elementarnych, tyfusu głodowego i innych nieszczęść nawiedzających nasz kraj biedny, ks. Arcybiskup Bilczewski i wszyscy jego przyjaciele urządzają na Wielkanoc wycieczkę młodzieży szkół średnich do Włoch, do Padwy, Wenecyi, Florencyi, Rzymu i Neapolu. Koszta podróży III. klasą dla jednego ucznia wyniosą z utrzymaniem 200 koron. Przypuśćmy że pojedzie uczniów z całej Galicyi 100 to razem wydadzą na tę podróż do Włoch i Neapolu czy tam Rzymu 20.000 koron czyli 10.000 złr. Czy nie możnaby tą kwotą przyjść w pomoc biednym Góralom karpackim, którym się w r. 1904 z powodu posuchy nic nie urodziło i teraz muszą wraz ze swem bydłem głód cierpieć do nowego?! I dziwna rzecz, do tej wycieczki nawołuje c. k. Rada szkolna i dyrektorowie szkół średnich! Ci się rozumią na potrzebach naszego kraju! na moralnem wychowaniu młodzieży! na wpajaniu w nią miłości Ojczyzny i szanowaniu ojczystego grosza! Włoch im się zachciewa! Oj ci nasi przewodnicy kraju; dawniej ciągli nas do Francyi — a dzisiaj do Włoch! Galicya i Polska dla nich za mała! Nic dziwnego, że potem lud nasz coraz bardziej traci przywiązanie do kraju i wędruje do Saksów i Ameryki! Nasza śmietanka ciągnie dla przyjemności do Włoch i Francyi za to nasz lud wędruje z głodu za chlebem jeszcze dalej, bo aż do Ameryki! U nas za to gospodarują się żydzi..

„O Neapolu, przecudny kraju,
Kto cię nie poznał,
Ten nie zna raju — i t. d“.

Kiedyż też nasi panowie przejrzą wreszcie raz na oczy i przekonają się, że ich polityka dziecinna tylko kraj nasz poza granicą kompromituje — a w samym kraju sprowadza ubóstwo, nędzę i ogólne ogłupienie i tak już ciemnych mas ludu! *Franek z Bilczyc.*

Ciężkowice. Miasto nasze znajduje się w stanie bardzo opłakanym. Nie ma oświetlenia, dróg, kanałów — a co najgorsza: rozpanoszyli się w niem żydzi, z których dawniej tylko jeden Ringer mógł się tu utrzymać. Przed kilkunastu jeszcze laty wszystkie dzierżawy jak propinacye dodatki od podatków propinacyjnych i t. d. — wszystko to było w rękach katolików. Dziś sprowadziło się tu już dziesiątki żydów, którzy cieszą się stałem poparciem burmistrza i robią majątki.

Gródek nad Dunajcem. Zupełnie niestosownem jest w Gródku n. p. pomieszczenie poczty, którą żydówka utrzymuje w domu położonym na uboczu w pokoju, gdzie mieszka żyd i żydzięta. W oknie urządzone są drzwiczki dla przyjmowania i odbierania przesyłek, a interesanci muszą czekać pod gołem niebem na mrozie lub deszczu. Wreszcie dotkliwie daje się uczuwać w Gródku brak szkoły, o którą mieszkańcy od kilku lat napróżno czynią starania. Dzieci muszą chodzić do wsi Podola, lub Zbyszyc, do szkół oddalonych o kilka kilometrów drogi. Wobec tego, że w Gródku są odpowiednie lokale, należałoby nareszcie pomyśleć o utworzenie szkoły.

Na pamiątkę jubileuszu Niepokalanego Pocz. Najśw. M. Panny (1854. — 1904).

Przed wszystkie wieki od Boga wybrana,
Królowa niebios Marya!
Witaj najczystsza, z wszech niewiast wybrana,
Matko naszego Pana!
W pierwszem momencie, bez zmazy poczęta,
Nie doścignęła Cię złość grzechu przeklęta,
Panno Niepokalana!
Gdy pierwsza matka wtrąciła w niedolę,
Cały ród ludzki szatana.
Tyś nam od Boga na ratunek dana,
Najczystsza Niepokalana!
Ażeby rodzaj ludzki dźwignęła,
Z nędzy, gdzie go złość grzechu wtrąciła
Byś starła głowę szatana!
Tyś nam zrodziła bez zmazy panieństwa
Tego, co nas wszystkich zbawił.
Syn Twój, a Bóg nasz z Ciebie się narodził,
By za nas okup sprawił!
Zwrócił Dzieciątko nam utracone,
Krwią przenajświętszą dla nas kupione,
Przez Ciebie Niepokalana!
Dziś gdy świat cały wielbi Panno Ciebie,
Najczystsza Niepokalana!
I my Twój naród spieszymy do Ciebie,
Królowo od Boga nam dana!
Cześć chwałę pienia, Tobie dajemy,
Serca w ofierze Tobie niesiemy,
Najczystsza Niepokalana!
Cześć Ci więc chwała po wszystkie wieki,
Najczystsza Niepokalana!
Gdy Cię królową naszą być dziś znamy,
Błagaj za nas niebios Pana!
By nasz kraj cały Tobie oddany,
W niewolę wzięty sto lat znękany,
Odzyskał wolność żądaną!
A my Cię za to sławić będziemy wiecznie,
Najczystsza Niepokalana!
Kiedy przebłagasz za nas niebios Pana,
Zwrócisz nam wolność żądaną,

My się garniemy do Twej opieki,
Ty bądź Królową Polską na wieki
Najczystsza Niepokalana!

Franciszek Magryś.

Kolęda

Rodzi się Jezus, Bóg dziecina mały,
Którego Niebo ziemia pełna chwały.
Aby dał przykład przez swe poniżenie,
Przyniósł zbawienie,
Anioł Gabryel tę nowinę głosi,
Pastuszków biednych do Betleem prosi,
Żeby uczcili w żłobie leżącego
Pana swojego!
Poszli pasterze i uczcili Pana
Złożyli dary, padli na kolana,
Oddając ukłon w żłobie zrodzonemu,
Panu naszemu.
Potem królowie ze wschodu przybyli,
Złoto kadzidło w ofierze złożyli:
Uznając w żłobie Pana Najwyższego,
Stwórcę swojego.
Najwyższy Władco nieba ziemi Panie!
Coś dla nas biednych zrodzon był na sianie,
Użycz pokoju, który Anioł głosi,
Oto lud prosi.
Lud Twój wieśniaczy sercem Ci oddany,
Zmiłuj się zmiłuj, daj pokój żądany,
Wszakżeś się na to na sianie objawił,
Abyś nas zbawił!
Błogosław naszą pracę i dążności,
Daj zgodę bratnią i życie w miłości,
Abyśmy w zgodzie i jedności żyli
Ciebie chwalili!
Błogosław miasta oraz nasze wioski,
Daj chleb powszedni i broń zbytniej troski,
Daj szczęsne życie, a potem niech ciebie
Chwalimy w niebie!
Ojczyźnie naszej użycz szczęsnej doli,
Bośmy rozdarci zostajem w niewoli;
Ześlij Anioła niechaj pokój głosi,
Oto lud prosi!
Byśmy po ciężkiem strapieniu wiekowem,
Mogli w złączeniu ożyć życiem naszem!
I chwalić ciebie wszyscy w społeczności,
To i w wieczności. *Franciszek Magryś.*

Tarnów. W pierwszych dniach kwietnia, rozpoczyna tarnowska szkoła ogrodnicza rok szkolny 1905/6. Jedyna prawie w tym zakresie szkoła w Galicyi zasługuje na szczególne poparcie w pierwszym rzędzie ze strony chłopa polskiego, bo nam wielki brak gospodarzy którzyby rozumieli kulturę ogrodniczą. Zwracamy uwagę na ogłoszenie tejże szkoły w niniejszym Nrze „Związku chłopskiego“.

„Głos rolniczy“. Podajemy do wiadomości naszych Czytelników, że pod powyższym tytułem wychodzi w Tarnowie, dod redakcyą prof. Tadeusza Czaykowskiego, już V-ty rok pismo popularne, dwutygodniowe, ilustrowane poświęcone wszystkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego i domowego.

Znajdą się w niem zatem cenne wskazówki nietylko o uprawie roli i chodowli inwentarza. ale także artykuliki popularne: z dziedziny weterynaryi, warzywnictwa, sadownictwa, hodowli drobiu, gołębi, królików, ryb, pszczół, leśnictwa i t. d. Dobra gospodyni znajdzie w niem przepisy, jak gospodarzyć: w kuchni, spiżarni, piwnicy, jak się obchodzić z nabiałem, jak chodować kwiaty i t. d.

Pismo wychodzi 16. i ostatniego każdego miesiąca w objętości jednego arkusza druku. Prenumerata — mimo kosztownych ilustracyi — niska, wynosi całorocznie wraz z przesyłką pocztową w Austryi 4 K 50 h., w Niemczech 4 m, w Królestwie Polskiem i Rosyi 2 rs. 50 kop. Dla P. T. Włościan prenumerata całoroczna zniżona, wynosi 3 K, musi być jednak spłacona z góry i całorocznie.

Adres redakcyi: „Głos rolniczy“, Tarnów.

Numery na okaz wysyła redakcya darmo.

Tarnów. Prawie od początku istnienia „Związku chłopskiego“ należę do niego i jako taki prenumeruję waszą gazetkę i mogę powiedzieć, że z przyjemnością ją czytałem, bo chociaż czasem wygadujecie na obszarników, to przecież artykuły Wasze nigdy nie wykraczały poza granice słuszności i sprawiedliwości.

Pomijam toczącą się od dłuższego czasu walkę przeciwko nauczycielstwu ludowemu które z ustawy swego powołania powinno być w obozie „Związku chłopskiego“, a potrącę tylko o artykuł z ostatniego numeru gazetki tj. z 1/1 1905 z „Rozmaitości“ Tarnów d. 13. listopada 1904.

Szanowny „czytelnik Związku chłopskiego“ na początku powiada że musi podać do ogólnej wiadomości jak to pp. mieszczuchy a nawet duchowni traktują sprawy włościańskie, a cały artykuł rozwodzi się szeroko o błachym fakcie nie dania głosu radnemu Wantuchowi przez prezesa Rady powiatowej tarnowskiej w dyskusyi o zniesienie myta na drogach powiatowych. O duchownym w całym artykule ani słówka, chyba że jeden z tych wymienionych w nim żydów jest rabinem i o takich duchownych Szanowny korespondent myślał, zaczynając pisać swój artykół.

Co do rzeczywistej czy urojonej krzywdy radnego powiatowego Jana Wantucha to trzeba go pouczyć, że zawsze i wszędzie zamyka się dyskusyę na podstawie uchwały zgromadzenia, zresztą i po zamknięciu dyskusyi każden kto przed zamknięciem głosu żądał, ma prawo przemawiać, i o to powinien był się upomnieć Jan Wantuch odwołując się do regulaminu obrad. któren na wszystkich zgromadzeniach autonomicznych jest jednakowy.

A co do samego zniesienia myt to sprawa ta tak całkiem ludową nie jest, najlepszym dowodem, że w wielu Radach powiatowych właśnie radni chłopi przeciwko zniesieniu myt się oświadczają i całkiem naturalnie, bo po zniesieniu myt muszą się podnieść dodatki do podatków na czem lud najbardziej ucierpi.

Kończąc posyłam Szanownej redakcyi życzenia szczęśliwego Nowego roku 1905 i pozostaję z szacunkiem

Czytelnik i prenumerator „Związku chłopskiego“.

Od Redakcyi. Nie myślimy bronić owego korespondenta z Tarnowa, który nam doniósł o pokrzywdzeniu Jana Wantucha przez nieudzielenie mu głosu na posiedzedzeniu Rady powiatowej — ale w imię właśnie tej słuszności którą nam Wny Pan przypisuje, nadmieniamy, że nic złego nie napisał, mówiąc że i duchowni czasem nieprzychylnie sprawy włościańskie traktują. Również sprawa nieudzielenia głosu chłopu, kiedy on o to prosi i należy mu się — nie jest znowu tak błachą. Każdy marszałek winiem głosu udzielić radcy bez żadnych upominań się i procesów z jego strony. On jest od tego marszałkiem, by na to uważał, i trzymał się regulaminu, a nie dopiero by go sami radcy w tem pouczali.

W końcu sprawa zniesienia myta jest czysto ludową i jeżeli są gdzie chłopi, którzy się zniesieniu myt opierają i przeciwko temu głosują — to dowodem tego, że tej sprawy dobrze nie rozumią, albo ich kto przeciwko temu buntuje. Zniesienie myt ma dla chłopów znaczenie kulturne takie samo jak zniesienie karczem. Po zniesieniu myt znikną ze wsi demoralizujące stacye żydowskie, których obecnie pełno po powiatach. Kto broni myt — ten broni także tych placówek żydowskich na wsi, z których żydzi w okropny sposób demoralizują lud podobnie jak i z karczem. Dlatego to zniesieniu myt opierają się główie żydzi i do spółki z mieszczuchami, jak właśnie widzieliśmy w Radzie powiatowej tarnowskiej.

Włość rentowa (ciąg dalszy).

g) jeżeli włość rentowa przeszła na własność osoby, która innym wymogom określonym w §. 3. nie odpowiada;

h) jeżeli współwłaściciele włości rentowej nie wypełnili nałożonego na nich w §. 12. zobowiązania pomimo wystosowania do nich wezwania, po upływie terminu 4-miesięcznego w dalszym terminie dwumiesięcznym.

W sześć miesięcy po uskutecznieniu wypowiedzenia należy spłacić pożyczkę rentową w miejscu płatności, oznaczonem w kontrakcie rentowym.

Wypowiedzenie pożyczki rentowej w następstwie wywłaszczenia włości rentowej lub oddzielenia jej części.

§. 19. W razie wywłaszczenia włości rentowej ma zarówno krajowa Komisya dla włości rentowych jak właściciel włości rentowej prawo wypowiedzieć pożyczkę rentową celem jej spłaty, po prawomocności orzeczenia wywłaszczającego.

Jeżeli wywłaszczoną zostanie tylko część włości rentowej lub jeżeli w myśl postanowień §. 20. ustęp ostatni i §. 21. niniejszej ustawy oddzieloną zostanie z włości rentowej jakaś jej część, natenczas może krajowa Komisya dla włości rentowych wypowiedzieć pożyczkę rentową celem jej spłaty w całości lub części, jeżeli wymiar powierzchni lub czysty dochód katastralny spadnie poniżej najniższej granicy, oznaczonej w §. 7., lub wreszcie, jeżeli wogóle wskutek oddzielenia jest wykluczoną możność gospodarowania odpowiedniego celowi na pozostałej części włości rentowej.

Wypowiedzianą pożyczkę rentową należy spłacić w sześć miesięcy od uskutecznienia wypowiedzenia w miejscu płatności, oznaczonem w kontrakcie rentowym.

Wypowiedzenie pożyczki rentowej w następstwie wywłaszczenia włości rentowej ich oddzielenia jej części.

§. 19. W razie wywłaszczenia włości rentowej ma zarówno krajowa Komisya dla włości rentowej prawo wypowiedzieć pożyczkę rentową celem jej spłaty, po prawomocności orzeczenia wywłaszczającego.

Jeżeli wywłaszczoną zostanie tylko cześć włości rentowej lub jeżeli w myśl postanowień §. 20. ustęp ostatni i §. 21. niniejszej ustawy oddzieloną zostanie z włości rentowej jakaś jej część, natenczas może krajowa Komisya dla włości rentowych wypowiedzieć pożyczkę rentową celem jej spłaty w całości lub części, jeżeli wymiar powierzchni lub czysty dochód katastralny spadnie poniżej najniższej granicy, oznaczonej w §. 4, lub jeżeli pożyczka rentowa nie mieści się już w obrębie granicy, oznaczonej w §. 7., lub wreszcie, jeżeli wogóle w skutek oddzielenia jest wykluczoną możność gospodarowania odpowiedniego celowi na pozostałej części włości rentowej.

Wypowiedzianą pożyczkę rentową należy spłacić w sześć miesięcy od uskutecznienia wypowiedzenia w miejscu płatności, oznaczonej w kontrakcie rentowym.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.